

dr hab. Piotr Korzeniowski, prof. ASP

Kraków, 27.04.2022

ul. Podkowińskiego 4 / 17

31-321 Kraków

Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie

Wydział Malarstwa

Recenzja rozprawy doktorskiej pt. „Przestrzeń wewnętrzna i przestrzeń zewnętrzna jako dzieło plastyczne i arteterapeutyczne”, Pani mgr Anny Wójcik, przygotowana w związku z przewodem doktorskim w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja, wszczętym przez Radę ds. Nadawania Stopni Naukowych i Stopni w Zakresie Sztuki Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie.

Pani Anna Wójcik ukończyła Ogólnokształcącą Szkołę Sztuk Pięknych im. Jacka Malczewskiego w Częstochowie. Studiowała na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie, uzyskując w 2012 roku dyplom magisterski z malarstwa w pracowni prof. Jarosława Kweclicha i dr hab. Bartosza Frączka. Jest stypendystką Prezydenta Miasta Częstochowy. Laureatką międzynarodowej nagrody „Amazing Women” za projekt „Oddychacz”, którą otrzymała w 2019 roku. Uzyskała też stypendium na badania i rozwój swojego wynalazku - narzędzia terapeutycznego, od francuskiej Fundacji Orange. Od roku 2017 jest wykładowcą w Instytucie Edukacji Artystycznej Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. Jest współtwórczynią pracowni artystycznej 11 Listopada w Warszawie, oraz studia projektowego Studium Lepiej.

Zajmuje się malarstwem, ilustracją, tworzeniem instalacji oraz działaniami w przestrzeni publicznej.

Co też warte podkreślenia Pani Anna Wójcik znalazła się pośród wybranych 88 młodych osób różnych profesji, które swoim życiem, pasją, aktywnością, zaangażowaniem już wpływają na żywe oblicze miasta Częstochowy, stając się swego rodzaju „ambasadorami” tego miasta, których losy warto będzie śledzić również w przyszłości. To swoiste wyróżnienie nastąpiło w ramach projektu „Twarze Przyszłości” powiązanego z obchodami 800-lecia Częstochowy. W projekcie wybrane przez specjalną kapitułę sylwetki młodych ludzi związanych z tym miastem prezentują i popularyzują żywe, kreatywne i bogate jego oblicze, wskazując potencjał i kierunki rozwoju w przyszłości.

Jak można przeczytać w krótkiej charakterystyce zamieszczonej na stronie internetowej doktorantki – „bywa w konflikcie wewnętrznym pomiędzy malarstwem a nowymi technologiami”. W mojej opinii to szczere wyznanie ma duże znaczenie dla uzmysłowienia sobie charakteru i twórczej postawy doktorantki, co ma również przełożenie na konkretne, otwarte podejście do samej materii twórczej; a ta w praktyce artystycznej Anny Wójcik

stanowi rozległy rezerwuar możliwości, w mojej opinii otwarty na nowe, pozornie nie przynależne do niej aspekty, czy „obszary”.

Już w pierwszym oglądzie, pochylając się bardzo ogólnie nad dysertacją doktorską jak również nad częścią artystyczną (praktyczną), w moim osobistym odczuciu (choć nie jest ono w żaden sposób miarodajne w sensie uniwersalnym!) nie sposób uniknąć wrażenia przemieszczania się pomiędzy przestrzeniami, albo różnymi wymiarami tej samej przestrzeni... A zatem mam poczucie obcowania z przestrzenią – zarówno konkretną, wymierną w określony sposób skonstruowaną, ale też mentalną i metaforyczną, rozszerzającą znaczenia, zakres i sens tej pierwszej.

Pozostając przez chwilę w tym ogólnym spojrzeniu na całość pracy doktorskiej Pani Anny Wójcik – powiedziałbym, że zarówno wątki teoretyczne jak i artystyczne (czyli praktyczne) wskazują, że przestrzeń ta jest ulepiona z dwóch „rodzajów gliny”. To dwa światy, dwa obszary wobec siebie koegzystujące i współistniejące, choć nie zawsze właściwie zbalansowane i zrównoważone, które składają się na rzeczywistość – jakże charakterystyczną dla dualnej kondycji natury ludzkiej... W tym momencie trzeba to powiedzieć – dwoistość to źródło energii, to podstawa swego rodzaju „elektryczności”, to iskra, element stymulujący i wyzwalaający kreatywność; to imperatyw twórczego wyrażania. Gdyby struktura rzeczywistości była homogenicznie jednorodna – najprawdopodobniej nie zaistniałoby coś takiego jak twórczość... Co ciekawe jej bazą i fundamentem jest nierównowaga, która zmusza do reakcji, która determinuje działanie, nie pozwala pozostawać biernym i w bezruchu. Nierównowaga to też konflikt, dyskomfort, niewygodna, stan zagrożenia, czyli rodzaj odczuwanego napięcia. Tak doktorantka postrzega źródła twórczości. Dodatkowo w tekście dysertacji doktorskiej wskazując konkretne, osobiste doświadczenia i przeżycia tego rodzaju, jako impuls własnego procesu twórczego i badawczego, leżącego u podstaw przygotowanej pracy doktorskiej oraz inspirację do konkretnych wizualnych rozwiązań zastosowanych w artystycznej formie wyrazu.

Powrócę jeszcze na chwilę do obecnego w tym doktoracie odczuwalnego wrażenia, obcowania z przestrzenią o niejednorodnej strukturze, zbudowanej w z różnych wymiarów, czy może składowych. Czym są te składowe? Co to za „dwa rodzaje gliny” z których Anna Wójcik buduje swój model rzeczywistości, wyrażając go w formie artystycznej przestrzeni swojego rozumienia, odczuwania i ekspresji artystycznej?

To **WDECH** i **WYDECH**, jako swoiste synonimy przestrzeni **wewnętrznej** i **zewewnętrznej**.

Robimy **WDECH** i jesteśmy w przestrzeni **wnętrza**, do którego autorka doktoratu nas zaprasza. A jest to przestrzeń i obszar wyobrażony (co nie oznacza, że fikcyjny!); ulokowany w podświadomości, wynikający z wglądu w rejony osobistych doświadczeń, reakcji, emocji, przeżyć i związanych z nimi odczuć; to obszar tego wszystkiego co lokujemy w rozległej przestrzeni tak zwanej nierealnej, tego co niedotykalne i niematerialne...

Robimy **WYDECH** i przenosimy się w przestrzeń **zewnętrza**, czyli w tą istniejącą obiektywnie, bardziej namacalną, fizyczną, uniwersalną. Bardziej twardą, materialną i widzialną, choć nie tylko, bo również przeciwieństwem tą kulturową, społeczną, zbiorową; bardziej uformowaną z faktów, które nawet jeśli zaistniały jako rezultat urzeczywistnionej aktywności i działań człowieka, to finalnie, jako skutek „uwolniły się już spod jego władzy” i teraz żyją własnym „życiem” ...często,

nieraz boleśnie i dotkliwie dając odczuć i znać człowiekowi o swojej odrębności i niezależności... niejednokrotnie sprawiając mu przy okazji tym spory kłopot...

Zaproponowana „konstrukcja” tego doktoratu, słusznie przekonuje nas, że nie można pozostawać ciągle i całkowicie tylko w jednej z tych przestrzeni. Życie to ruch, życie to rytm, to przechodzenie z jednej przestrzeni do drugiej. **Wdech – pauza – wydech!** Czyli swoisty balans i rytm przemieszczania się między nimi. Indywidualne, podmiotowe znalezienie właściwego, zdrowego, odpowiedniego rytmu przejść pomiędzy wdechem a wydechem jawi się jako kluczowe dla odczucia harmonii, ładu a nawet zdrowia i ogólnego dobrostanu każdego ludzkiego osobnika – zarówno w sensie psychicznym jak i fizycznym. Z kolei zakłócenie rytmu, arytmia prowadzi do zadyszki, fiksacji, chaosu, choroby a w konsekwencji też i śmierci czy rozkładu. Całość pracy Pani Anny Wójcik, krok po kroku, rozdział po rozdziale, ale też w formie artystycznej ekspresji, dowodzi jak szalenie pojemna jest ta metafora procesu oddechowego w mnogość znaczeń, sensów i odniesień do wielu różnych obszarów ludzkiej aktywności, ludzkiej kondycji, czy nawet ludzkiej obecności w szeroko rozumianym środowisku. Pokazuje i akcentuje też jak bardzo istotną funkcję stanowi perspektywa artystyczna i twórcza w całościowym ujęciu człowieka oraz jego interakcji w wymiarze socjologicznym czy społecznym.

Treść i zakres problemowy poruszany w przedstawionej do oceny pracy, na początku dotyczy spektrum, różnych aspektów odnoszących się do refleksji nad rolą i funkcją twórczości i samego artysty w szeroko rozumianym kontekście społecznym. Tego co mu wolno i czy może pewne granice przekraczać, a jeśli tak, to pod jakimi warunkami. To ważna część pracy, bo nakreśla sylwetkę artysty z perspektywy historycznej, ale też i aktualnej, przy okazji zaznaczając zakres jego odpowiedzialności i przydatności społecznej – nie zawsze zauważanej i nie zawsze docenianej. Kolejny krok to opis procesu oddychania w ujęciu biologicznym, psychologicznym, ale też w kontekście metafory konstrukcji samego człowieka. Tutaj też pojawiają się przywołane wpływ i konsekwencje procesu oddechowego ze względu na jego rytm, proces, organizację. Następnie autorka dotyka zagadnień związanych z rzeczywistością medialną w rękach artysty, szczególnie skupiając się na „wirtualnej rzeczywistości”; starając się dokonać swoistej próby rozpoznania możliwości jakie twórcy mogą dawać nowe media.

Autorka cytując Ryszarda W. Kluszczyńskiego akcentuje znaczenie i niebagatelny wpływ rozwoju technologii na całość środowiska (przestrzeni) w której funkcjonuje człowiek – przenikając całe spektrum wielowymiarowości człowieka, determinując jego kondycję oraz środowisko. Tak, to oczywiste i chyba nikt obecnie nie byłby w stanie temu zaprzeczyć. Odrzywamy i oddalamy się coraz bardziej od natury, z pomocą dynamicznie rozwijających się technologii, tworzymy „sztuczne środowisko” skrojone ponoć pod nasze potrzeby, dla naszego dobra i komfortu (co w mojej opinii jest przesadzone i mocno dyskusyjne, ale nie miejsce i czas teraz na rozwijanie tego wątku...). Na pewno rozwój technologii rozszerza ludzkie ograniczone możliwości, ale ten progres ma swoją cenę. Zawsze tam, gdzie blask należy spodziewać się też i cienia... Proces rozwoju możliwości technologicznych gwałtownie przyspiesza ...pytanie czy biologiczna i psychofizyczna konstrukcja homo sapiens jest aż tak elastyczna, aby za tym rosnącym w postępie geometrycznym pędem, nadążyć?

Autorka pracy doktorskiej omawiając VR czyli „wirtualną rzeczywistość” pisze: „Jesteśmy przekonani, że umiemy odróżnić to, co jest realne od iluzji”. Ta ciekawa konstatacja zmusza mnie do zastanowienia się nad tym, czy istnieją konkretne, wymierne i uchwytnie z perspektywy ludzkiej granice obu tych obszarów? Czy naprawdę wiemy, gdzie kończy się realność a zaczyna świat iluzji, złudzenia, wyobrażenia – czyli ten nierealny? A może

zastanawiając się nad tym należałoby spojrzeć na całą historię ludzkości, od najdalszych jej prapoczątków jako na nieprzerwany i ciągły proces urzeczywistniania, urealniania i uobecniania tego co nierealne?!? Przecież my stale lepimy jedno z drugim, od samego początku! Stale nakładamy wyobrażenia na rzeczywistość a kontakt z rzeczywistością popycha nas do nowych wyobrażeń, iluzji, marzeń czy odrealnień... Ten proces sięga tak daleko wstecz, że chyba nie sposób wskazać – kiedy to się zaczęło. Przecież zanim człowiek pierwszy raz sięgnął po kij, jako narzędzie, jako ekstensję możliwości swojego ramienia, najpierw musiał wyobrazić sobie – niejako nałożyć na „rzeczywistość kija” swoje imaginacje i wyobrażenia (czyli też iluzje), związane z tym – co takim narzędziem i „przedłużeniem swojej ręki” będzie mógł zrobić; jakie osiągnąć cele, które gołymi rękami trudno byłoby mu zrealizować... To chyba wtedy, człowiek pierwszy raz użył „wirtualnej rzeczywistości”, dodatkowo weryfikując w realu jej wartość i jeszcze zobaczył, że wyobrażenie ma sens przekonując się, jak wiele w ten sposób zyskał...

Od tamtego czasu ten proces jest stale obecny w funkcjonowaniu człowieka i przebiega nieustannie w obie strony pomiędzy „wirtualną rzeczywistością” a „realnością”. Dowodzą tego w jakiś sposób wszystkie narzędzia i wynalazki ludzkości – ekstensje niemal wszystkich jego cech i możliwości, jakie zaistniały w jego burzliwej historii – od wspomnianego prostego kija po współczesne, niewyobrażalnie skomplikowane narzędzia i systemy narzędziowe...

Wygląda na to, że „wirtualna rzeczywistość” jest tak stara, jak człowiek... Oczywiście gogle VR to wynalazek ostatnich lat, ale czy immersja pochłaniająca doświadczającego wirtualnej rzeczywistości za ich pośrednictwem, nie ma zbieżnego charakteru z immersją bez gogli, która pochłania twórczy umysł i zmysły naukowca podczas procesu badawczego; albo z immersją tracącego poczucie upływu czasu artysty zaangażowanego całym sobą w kreację podczas procesu twórczego i kontemplacyjnego? Zbieżności są raczej uderzające! Czego doświadczał pierwotny człowiek żyjący w jaskini, gdy przymykając oczy, pod zamkniętymi powiekami, wyobrażając sobie siły natury, bogów, ich magię i przenikającą wszystko kosmiczną sprawczą moc? Doświadczał przecież czystej wody „wirtualnej rzeczywistości” pod swoimi powiekami ...w dodatku bez gogli VR!!!

Zatem można chyba powiedzieć, że cały czas i od prawieków mieszamy wyobrażoną rzeczywistość, „wirtualną rzeczywistość” z tą realną i obiektywną; robimy to już od tak dawna, że chyba niestety teraz coraz trudniej nam odróżniać wyobrażenia od obiektywnych faktów. Naginamy czasoprzestrzeń do swoich celów, „zaklinamy deszcz”, prefabrykujemy fakty, manipulujemy niemal wszystkim; ...i niestety coraz bardziej tym samym utwardzamy własną arogancję i przekonanie, że władamy i panujemy nad rzeczywistością całkowicie. Na szczęście od czasu do czasu „niepokorna materia rzeczywistości” daje nam jednak „prztyczka w nos” i wtedy ze zdziwieniem odkrywamy, że wciąż wokół nas i w nas samych istnieją jeszcze obszary, które nie „zachowują się” tak jak chcemy, których wciąż nie kontrolujemy a które musimy respektować... Wówczas na krótki czas pokorniejemy, na chwilę doświadczamy granic, i własnego ograniczenia; rozumiemy, że wciąż rzeczywistość składa się z „dwóch rodzajów gliny”, które wciąż nie są idealnie, jednorodnie połączone...

Anna Wójcik doskonale to rozumie. Swoją dociekliwością i dogłębną analizą zagadnień związanych z poruszonym problemem, ale też wrażliwością na różne aspekty świata, i odczuwaniem, afirmuje takie podejście do nowych technologii w którym granica między tym, co realne i sztuczne, nie jest zacierana! Jak sama stwierdza:

„Dla mnie kolejną istotą tego medium jest możliwość stworzenia przestrzeni, obiektów i odczuć, które są niemożliwe do zrealizowania w świecie realnym. Nie interesuje mnie

możliwość i dążenie do najdoskonalszego odtworzenia realnego świata, a tworzenie niemożliwego”.

To bardzo cenna postawa, bo respektuje granice, akceptuje rozróżnienie, stara się zrozumieć ich sens i funkcję... Wartością wirtualnej rzeczywistości jest między innymi to, że nie naśladuje tej realnej, ale pozwala na kreowanie tej, która w realu jest niemożliwa. Oba „światy” są potrzebne i żaden nie powinien być zaniedbywany. Do takich wniosków dochodzi doktorantka, a wybrzmiewa to dość klarownie w rozdziale „Opis wystawy „Wdech. Pauza. Wydech”. To tu dowiadujemy się jak przebiegał cały proces twórczy – od osobistego doświadczenia, przeżycia, związanego z napadem lęku, poprzez iluminację, olśnienie, wyobrażenie i późniejszy długotrwały, żmudny proces badania, analizowania i twórczego, otwartego interpretowania oraz wyrażania wniosków w formie artystycznej wypowiedzi i ekspresji, która jednocześnie miała spełniać kryteria pełnowymiarowego „narzędzia” arteterapeutycznego. Z jednej strony ten proces nosił znamiona rzetelnie prowadzonego procesu badawczego, z przeprowadzanymi eksperymentami przebiegającymi wedle określonych reguł w ściśle określonych warunkach, zbieraniem wyników, analizowaniem ich, wyciąganiem wniosków, tworzeniem modeli, szkiców koncepcyjnych, notatek, konsultowaniem materiału ze specjalistami, porównywaniem zebranych materiałów i rezultatów z istniejącymi zasobami wiedzy i opracowań dotyczących podejmowanej problematyki. Wymagał też współpracy zespołowej, dostępu do zaplecza techniczno-technologicznego, komunikowania się językiem werbalnym, ale też wizualnym z współpracującymi osobami. Z drugiej strony całości towarzyszył tradycyjnie rozumiany warsztatowy proces artystyczny polegający na rysowaniu i malowaniu, z zastosowaniem zasady otwarcia możliwości pracy wyobraźnią poza wszelkimi ograniczeniami, czy narzuconymi kategoriami. To pozwoliło na swobodę charakterystyczną dla eksperymentu w sztuce, wykorzystanie różnych mediów i metod artykulacji wizualnej.

Na część artystyczną pracy doktorskiej składa się zróżnicowany pod względem zastosowania różnych technik materiał, który Pani Anna Wójcik prezentuje na wystawie pod tytułem „Wdech. Pauza. Wydech”. Wystawę doktorantka dzieli umownie na dwie części – **przestrzeń zewnętrzną** na którą składają się obrazy, rysunki, kolaże i obiekt, oraz – **przestrzeń wewnętrzną**, czyli „kompozycja”, lub jak określa je autorka – „doświadczenie” w wirtualnej rzeczywistości zatytułowane „Oddychowisko”. Składają się na nie cztery przestrzenie dostępne w wirtualnej rzeczywistości, które są trójwymiarowymi a właściwie czterowymiarowymi symulacjami wewnątrz z różną zawartością abstrakcyjnych, przestrzennych elementów poruszających się wedle określonego (każdorazowo nieco zróżnicowanego) rytmu, charakterystycznego dla różnych synchronów oddychania. Widz poruszając się po wybranej przestrzeni, zmysłami wzroku, słuchu oraz poprzez motorykę własnych ruchów ciała, doświadcza niejako całym sobą rytmu „oddychania” poprzez dynamikę ruchu abstrakcyjnych elementów znajdujących się w wybranym wnętrzu... To bardzo wciągające i absorbujące doświadczenie, ze względu na wszystkie elementy tej sztucznej rzeczywistości dostępne w tym samym czasie (mam na myśli ruch, formę, kształt, kolor, światło, dźwięk). Bardzo szybko doświadczający tej wirtualnej rzeczywistości odbiorca ulega nastrojowi uspokojenia, „zanurzenia”, kontemplacji; te przestrzenie faktycznie działają generalnie dość kojąco i relaksująco (mam na myśli tu oczywiście siebie i moje subiektywne odczucia podczas tego doświadczenia). To ciekawe, gdyż próbując opisywać doświadczane emocje i odczucia obcowania z przestrzenią VR Anny Wójcik, zdałem sobie sprawę jak trudno jest to zrobić słowami... a przypomina to trochę niezręczność i karkołomność próby opisanie słowami obrazu, na który właśnie patrzę, komuś ociemniałemu od urodzenia! Zdaję sobie sprawę z drastyczności tego porównania, ale w jakimś stopniu poczułem tego rodzaju niemoc w tej

właśnie sytuacji. Być może z mojej strony to też skutek braku zbyt wielu doświadczeń z przestrzenią wirtualną, a te które miałem były raczej z gatunku tych rozczarowujących... „Oddychowisko” jednak wywarło na mnie zupełnie inne wrażenie. Na pewno jest konstrukcją konsekwentną wobec założeń autorki – utrzymaną w odrealnionym, abstrakcyjnym charakterze, ale wzbudzającą poczucie obcowania z czymś naturalnym. Ten swoisty dualizm przewija się przez całość pracy doktorskiej Anny Wójcik, odsłaniając różne aspekty przestrzeni zewnętrznej i wewnętrznej, uniwersalnej i osobistej. Autorka balansując między nimi w rytmie oddychania, stworzyła wciągającą i fascynującą przestrzeń umożliwiającą odbiorcy kontakt z czymś nieuchwytnym.

Trudność werbalnego opisu wrażeń z przebywania w tej przestrzeni, w moim odczuciu określa wartość tej realizacji ...w myśl prostej zasady – że trudno w pełni wystarczająco opisać słowami bogactwo i złożoność, jaka zawiera się w adekwatnie i dobrze zorganizowanej, czyli dobrze skomponowanej formie wypowiedzi wizualnej.

Co również istotne przestrzeń ta spełnia rolę terapeutyczną, gdzie dzieło sztuki jest jednocześnie narzędziem poprawiającym odczuwany dobrostan człowieka. Zadaniem tej przestrzeni jest uspokoić uczestnika tego doświadczenia, wyciszyć go, wyhamować jego negatywne emocje, wprowadzając w nastrój kontemplacyjny, regulując rytm oddychania sprawiając, że zatopi się we własnym byciu, trwaniu i doświadczaniu wieloma zmysłami jednocześnie tej abstrakcyjnej, artystycznie wykreowanej iluzji. W sumie można powiedzieć, że każdy artysta w jakiś sposób ulegając wewnętrznemu imperatywowi uwalnianemu ekspresją artystyczną, sam – procesem twórczym i powstającą pracą artystyczną, dokonuje niejako procesu autoterapii. Uspokajają się, wyrzucając z siebie emocje i nadając im kształt formy wizualnej, niejako się oczyszczając, dokonując w ten sposób swoistego procesu katharsis. Kolejni potencjalni „pacjenci” to ci odbiorcy dzieła, którzy znajdują „wspólny język” z formą wizualną w jakiej zawarł swoje emocje twórca i którzy wystarczająco zaangażują się wchodząc w interakcję z oglądanym artefaktem. Podobnie ten aspekt wygląda w wypadku pracy Pani Anny Wójcik „Oddychowisko”. Ale nie tylko, bo każdy rysunek, obraz, kolaż czy obiekt składający się na jej pracę doktorską, bez wyjątku spełnia i może spełniać też taką funkcję. Oczywiście przestrzeń wirtualna wzmacnia odbiór i oddziaływanie poprzez jednoczesne zaangażowanie wielu zmysłów naraz, ale od czego mamy wyobraźnię, aby w podobny sposób zatopić się w każdej innej „przestrzeni” formy wizualnej ekspresji...?!

Ja muszę przyznać, że robię to z nieskrywaną przyjemnością zatapiając się w „Oddychowisko” ale też każdą inną pracę Pani Anny Wójcik z przedstawionego zestawu. W ten sposób pozwalając sobie na pełne i głębokie doświadczenie zróżnicowania przestrzeni zewnętrznych i wewnętrznych, a także tego czegoś nieuchwytnego, co wybrzmiewa we wszystkim co pomiędzy nimi...

Konkluzja

Doktorantka zaprezentowała ciekawe i intrygujące rozwiązanie artystyczne postawionego przed sobą problemu twórczego, które rozstrzygnęła realizując pracę doktorską w formie wystawy pt. „Wdech. Pauza. Wydech”, na którą składają się obrazy, rysunki, kolaże i obiekt, oraz zaprojektowana i zrealizowana przestrzeń wirtualna VR zatytułowana „Oddychowisko”; opracowała jednocześnie dysertację doktorską o tytule „Przestrzeń wewnętrzna i przestrzeń zewnętrzna jako dzieło plastyczne i arteterapeutyczne”. Obie części pracy doktorskiej – praktyczna (artystyczna) i teoretyczna (opisowa) składają się na spójną i konsekwentną całość,

ujęta w artystycznej formie o indywidualnym i oryginalnym charakterze. Część opisowa pracy wykazuje sporą wiedzę teoretyczną i doświadczenie doktorantki w zakresie podejmowanej problematyki, a także umiejętność formułowania i opisywania związanych z nią zagadnień, pojęć, zjawisk. Dowodzi także umiejętności sięgania do zasobów, nauki, filozofii, kultury i sztuki, w zakresie niezbędnym do znalezienia szerszych odniesień czy uzasadnień podejmowanych zagadnień. Język wypowiedzi jest czytelny, zrozumiały i klarowny mimo drobnych niedociągnięć w formie tzw. literówek i błędów interpunkcyjnych. W części artystycznej doktorantka wykazuje sporą elastyczność i otwartość warsztatową podejmując działania artystyczne z wykorzystaniem różnych technik i technologii z zakresu sztuk wizualnych – zarówno tych klasycznych jak malarstwo czy rysunek oraz tych współczesnych jak grafika cyfrowa 2D, 3D, oraz działania i realizacje w „przestrzeni wirtualnej”. Autorka posiada znaczące umiejętności w zakresie uprawianych dyscyplin artystycznych, które pozwalają jej sprawnie posługiwać się warszatem w procesie twórczym, to zaś pozwala w pełni prowadzić samodzielną pracę artystyczną i dydaktyczną.

Wszystko to w pełni uzasadnia nadanie Pani mgr Annie Wójcik stopień doktora sztuki w dziedzinie: sztuki plastyczne, w dyscyplinie: sztuki piękne i konserwacja, a wniosek w tej sprawie przekazuję Szanownej Radzie ds. Nadawania Stopni Naukowych i Stopni w Zakresie Sztuki Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie.

